

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/43402,Witkacy-swiadek-poczatku-i-konca-niepodleglosci.html>



Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Autoportret wielokrotny w lustrach*, 1915-1917.

ARTYKUŁ

Witkacy - świadek początku i końca niepodległości

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KLECEL 15.05.2019

Witkacy, czyli Stanisław Ignacy Witkiewicz, pisarz, malarz i filozof, brał udział w I wojnie światowej w Rosji, był świadkiem rewolucji komunistycznej, pod wpływem której szybko wrócił do Polski.

Najpierw awangardowy artysta, poszukujący nowych form i sposobów wypowiedzi, z czasem katastrofista, który przewidział nastanie totalitarnego świata. Rozpoczął swą twórczość z nastaniem niepodległości, zakończył ją z jej utratą.

Zakończył swe życie dramatycznie razem z niepodległą Rzeczpospolitą. Popełnił samobójstwo we wrześniu 1939 r. Odebrał sobie życie nie na początku wojny po napaści Niemiec, lecz dopiero wtedy, gdy 17 września wtargnęła do Polski Armia Czerwona. Dostrzegł, że jego świat się skończył, a w tym nowym, który tak się zaczynał, nie chciał już żyć. Bo był to świat totalitarny, który zapowiadał w swoich powieściach, dramatach, pismach filozoficznych, w swoim malarstwie. Lękał się nie tylko totalitarnej zagłady, lecz także tego nowoczesnego świata, który miał się z niej wyłonić, mechanicznego życia w nowych, totalnych społeczeństwach, masowej demokracji z jej wykorzenieniem, depersonalizacją i unifikacją, z nowymi ludźmi bez twarzy i duszy, bez wewnętrznych przeżyć, zredukowanych do społecznych standardów – świata końca kultury, religii, filozofii i sztuki.

Dzień po 17 września

Na początku września 1939 r. Witkacy ze swą przyjaciółką Czesławą Oknińską opuścił Warszawę wraz z falą uchodźców uciekających przed Niemcami na wschód. Udało im się dojechać pociągiem do Brześcia, gdzie Witkacy próbował zaciągnąć się do wojska, co ze względu na jego wiek (miał 54 lata) okazało się niemożliwe. Wyruszyli pieszo do Kobrynia na Polesiu i dalej do wsi Jeziory, gdzie Witkacy miał znajomego jeszcze z czasów pobytu w Rosji. Tam zamierzał przeczekać początek wojny. 17 września dowiedzieli się o wtargnięciu do Polski Armii Czerwonej. Następnego dnia, o świcie podjęli decyzję o wspólnym samobójstwie.

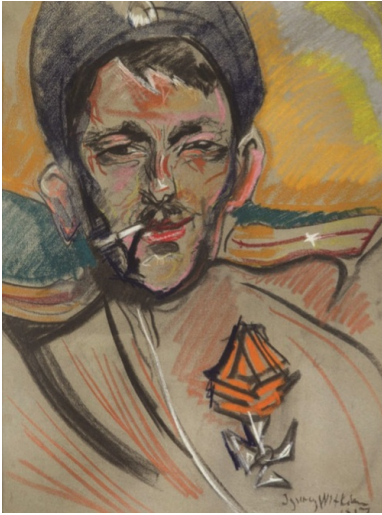
Dostrzegł, że jego świat się skończył, a w tym nowym, który tak się zaczynał, nie chciał już żyć. Bo był to świat totalitarny, który zapowiadał w swoich powieściach, dramatach, pismach filozoficznych, w swoim malarstwie. Lękał się nie tylko totalitarnej zagłady, lecz także tego nowoczesnego świata, który miał się z niej wyłonić ...

„Ty nie wiesz, co to była sowiecka rewolucja – mówił Witkacy do swej towarzyszki w śmierci – to będzie straszne, a ja nie będę mógł cię obronić”. Według jednej z relacji, miał dodać: „Trzeba to zrobić teraz, póki tu jest jeszcze Polska”.

Witkacy znał Rosję. Trafił tam już na początku I wojny światowej, po długiej i egzotycznej podróży na antypody do Australii i na wyspy Oceanii, dokąd wybrał się z przyjacielem Bronisławem Malinowskim, później znanym etnologiem. Zdecydował się na wstąpienie do armii rosyjskiej, licząc na wywalczenie jakiegoś skrawka polskości w wyniku tej wojny. Należał do carskiego pułku lejbgwardii w Petersburgu, brał udział w walkach z oddziałami austriackimi, w których służyli również Polacy. Został ciężko ranny w bitwie nad rzeką Stochód. Jego pułk rozpoczął rewolucję lutową 1917 r. w Petersburgu, później, już podczas rewolucji bolszewickiej jesienią tegoż roku, Witkacy został podobno obwołany komisarzem przez żołnierzy swego oddziału. Gdy zaczął powstawać Polski Komitet Wojskowy, Witkiewicz do niego przystąpił, ale w połowie 1918 r. wrócił na ziemię ojczyste.

Artysta z Krupówek

Znalazł się w wirze najważniejszych wydarzeń historycznych początku XX w. Nie był jednak typem ani żołnierza, ani polityka, działacza patriotycznego lub społecznego. Był przede wszystkim artystą, który w indywidualny sposób chce wyrażać przeżycia nie tylko własne, lecz także zbiorowe, bo dotyczące ogólniejszej kondycji wspólnego świata, jego stanu i przyszłości. Witkacy wywodził się jeszcze z kręgów artystycznej cyganerii młodopolskiej. Był artystą nie tylko wszechstronnym, lecz również nowoczesnym – dla istotnych, jak powiadał, problemów egzystencjalnych, „głębi duszy” oraz wewnętrznej walki ze sobą i ze światem poszukiwał nowoczesnej formy artystycznej, „czystej formy” sztuki absolutnej. Najpierw była to forma bardziej awangardowa, później, pod wpływem refleksji i coraz bardziej katastroficznych przewidywań, bardziej ekspresyjna, chciałoby się rzec, wybuchowa, w końcu swoiście groteskowa i parodystyczna. A do tego Witkacy to artysta nie tyle uprawiający odrębną sztukę, ile łączący ją ściśle z życiem; artysta, dla którego życie ma być również sztuką, uprawiający życie jak sztukę, jako miejsce gry, teatr, spotkanie – często prowokujące – z innymi. To właśnie spowodowało, że z czasem zyskał miano ekscentryka, skandalisty, prowokatora, a według legendy Zakopanego – miasta, w którym spędził większość życia – „wariata z Krupówek”. Witkacy nie poprzestawał na sztuce, miał także ambicje intelektualne, nie tylko teoretyczne, wyrażane w licznych pismach o nowej sztuce, lecz i filozoficzne. W latach trzydziestych pisał rozprawy filozoficzne, uprawiał polemiki z filozofami, formułował swe refleksje filozoficzne o stanie cywilizacji zachodniej i jej przyszłych perspektywach.



Witkacy, Portret mężczyzny, 1917

r.



Symboliczny grób Witkacego w Jeziorach. Fot. www.volynnews.com

Widmo przyszłości

Już w kilka miesięcy po powrocie z Rosji wydał pierwszą książkę, „Nowe formy w malarstwie”. W rozdziale „O zaniku uczuć metafizycznych” zawarł refleksję o postępującej degradacji cywilizacji zachodniej, jej rozpadzie, dekadencji i możliwym upadku. Ta wizja „zmierzchu Zachodu” będzie stale obecna w twórczości pisarskiej Witkacego, w późniejszej prozie („Nienasyconie” i „Pożegnanie jesieni”) oraz w licznych utworach teatralnych, przede wszystkim w „Szewcach” – przewrotnej sztuce o permanentnej rewolucji, która doprowadza do absurdu i społecznego rozkładu.

Już w 1918 r. artysta miał gotową, choć nieprostą i jakże sarkastyczną diagnozę swoich czasów i nadchodzącej przyszłości:

„Żyjemy w epoce wyjątkowej i przełomowej. [...] Dawny świat wielkich panów życia i śmierci, wielkich wychowawców ludzkości, potwornych okrucieństw, mąk i niesprawiedliwości, które musiał znosić tłum istot niższych, świat wielkich stylów i potężnych indywidualistów w sztuce i świat filozofów [...] – zachodzi w zmierzchu, aby ustąpić miejsca na ogół szczęśliwszej, ale za to zmechanizowanej, pozbawionej twórczości i bezdennie nudnej ludzkości”.

Rewolucja totalnie demokratyczna miała dla niego, indywidualisty i artysty, zbyt wielką cenę, oznaczała koniec jego świata. Szczęście przyszłości było również podejrzane, Witkacy mówił o nim raczej ironicznie:

„Ludzie przyszłości nie będą potrzebować ani prawdy, ani piękna; oni będą szczęśliwi, czyż to nie dosyć? Prawda stała się dla naszych filozofów synonimem użyteczności, jako taka jest w dzisiejszym życiu nonsensem. Piękno jest czymś, co daje nam poczucie metafizycznej tajemnicy bez potwornego osamotnienia we wszechświecie. Ludzie przyszedli nie będą odczuwać tajemniczości istnienia, nie będą mieli na to czasu, a przy tym nie będą nigdy samotni w idealnym przyszłym społeczeństwie”.

Ta wizja szczęśliwej przyszłości była jednak zmacona nieustanną walką wewnętrzną mimo powszechnej demokratyzacji i uniformizacji:

„Dziś większa część ludzkości rżnie się tylko w imię przyszłej ogólnej szczęśliwości. [...] Każdy z tłumu walczących jest tylko kółkiem w potwornej maszynie, a jednocześnie głęboko jest przekonany, że przyszłość musi ostatecznie do tego tłumu należeć”.

Antyutopia Witkacego, przedstawiana w rozmaitych wątkach jego twórczości, kończy się jednak nie apokalipsą, lecz dekadencją, stopniowym rozpadem i upadkiem, powolną samobójczą śmiercią. W powieści „Nienasycenie” z 1930 r. znajduje się ironiczne zakończenie tej wizji odległej, ale niby szczęśliwszej przyszłości. Oto Europa już po rewolucjach komunistycznych, którym nie uległa tylko Polska, zostaje podbita przez Azję. Niepotrzebny jest już jednak podbój militarny, wystarcza tylko pigułka szczęścia wynaleziona przez Azjatę Murti Binga, którą dla zdobycia Zachodu posłuży się władca Chin. Zaaplikowana przeciwnikom, zapewnia narkotyczny stan zobojętnienia, uległości i powszechnej zgody na wszystko, stan znieczulenia i mitycznej nirwany. Na przeszkodzie w omamieniu i podbiciu całego Zachodu staje tylko oporna Polska i jej dyktator Erazm Kocmołuchowicz, który jednak w końcu ulega pokusie powszechnego szczęścia, zażywa pigułkę Murti Binga i poddaje kraj armii chińskiej. Zostaje ścięty na oczach cesarza chińskiego jako przedstawiciel upadłego Zachodu, jednak i śmierć w tej nowej rzeczywistości wydaje się już także szczęściem. Gdy nadejdą Chińczycy, skończy się też literatura, sztuka i historia. Jedną z postaci powieści, pisarz Sturfan Abnol, puentuje to niejako w imieniu Witkacego: „Nie zabrną me twory popod żadne strzechy, bo wtedy na szczęście żadnych strzech nie będzie. W ogóle z tego żadnej nie będzie uciechy i tylko świństwo równomiernie rozpełźnie się wszędzie”.

Wskazywał, że powstający mit nowoczesności, doskonałego się wciąż świata, ideologia nieustannego postępu mają swą ciemną, nieprzewidywalną i groźną stronę. Opisywał powstawanie nieludzkiej, wynaturzonej rzeczywistości totalitarnej, która splata się nierozzerwalnie z cywilizacją nowoczesności i z odrzuceniem dotychczasowego świata, który człowiek tworzył przez wieki.

„Nienasycenie” jest raczej parodią regularnej powieści przez nagromadzenie wątków, fantasmagorię postaci, pomieszanie materii literackiej, wtręty filozoficzne i pseudonaukowe, co ma być próbą „powieści metafizycznej” i rewelacji egzystencjalnej, a zdradza już dystans autora wobec literatury czy sztuki w obliczu grozy nadchodzącej przyszłości.

Katastrofizm spełniony

Witkacy był katastrofistą, ale nie naiwnym i nie w sensie potocznym. Już wcześniej – w czasach optymizmu awangardy lat dwudziestych – wskazywał, że powstający mit nowoczesności, doskonalącego się wciąż świata, ideologia nieustannego postępu mają swą ciemną, nieprzewidywalną i groźną stronę. Opisywał powstawanie nieludzkiej, wynaturzonej rzeczywistości totalitarnej, która splata się nierozzerwalnie z cywilizacją nowoczesności i z odrzuceniem dotychczasowego świata, który człowiek tworzył przez wieki. Miał niesłychaną intuicję przyszłości, nie tylko komunistycznej, której początki sam widział, lecz i tej odleglejszej, której my jesteśmy świadkami, tej niejasnej i nieprzewidywalnej, ale mającej już swą ideologię i przywódców – przyszłości globalizmu. Czy zatem dobrze przewidywał przyszłość? Jest uznawany za jednego z prekursorów egzystencjalizmu, literatury i teatru absurdu, a nawet poglądu o „końcu historii”. Jednak jego prognozy wciąż są aktualne, bo, jak można sądzić, wiele z tego, co przewidywał, jeszcze się nie sprawdziło, może się zdarzyć w niewiadomej przyszłości.



**Stanisław Ignacy Witkiewicz,
*Autoportret wielokrotny w
lustrach, 1915-1917.***

Jakkolwiek rozumieć samobójczy gest Witkacego we wrześniu 1939 r., ma on większe niż tylko indywidualne znaczenie. Wyróżnia się nie jako akt rozpacz czy strachu, bo nim nie był – jak zaświadczyła ocalała Czesława Oknińska, Witkacy był całkowicie zdecydowany i spokojny przed samobójstwem – lecz jako akt niezgody, odrzucenia i potępienia nieludzkiego świata, który właśnie nadchodził. By to właściwie ocenić, wystarczy przypomnieć jego przyjaciela Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który w tym samym czasie trafił do Lwowa i podjął współpracę z władzami sowieckimi, przystępując do kolaboracyjnej grupy „polskich pisarzy sowieckich”. Czerwoni okupanci darowali mu życie, ale nie za darmo. Cieszył się nim krótko, rozstrzelali go Niemcy. Przeżył Witkacego o niecałe dwa lata. Jeśli nawet ich życie było podobne, to jego zakończenie było jednak różne.

COFNIJ SIĘ